

ROZMAITOŚCI.

Dnia 24. Stycznia.

N^o 4.

Roku 1855.

WIOSNA.

Sceny wiejskie z pism Oktawa Feuillet.

(Dalszy ciąg. Ob. Nr. 1. 2. 3. Rozmaitości.)

(Drzwi się otwierają, Rouvière staje przy kominku).

Rouvière, Pani Dupuis.

Pani Dupuis *(do kota który się chce za nią wkraść do pokoju).*

Nie z tego! dałeś się wyrzucić za drzwi, siedź-że za drzwiami. *(Zamyka za sobą drzwi).* Ach Boże!.. a coż to za dym! — Palili cygara niecnoty!

Rouvière.

Czyśmy palili?... A tak zdaje mi się. Widzisz pani Dobrodziejka do jakiego stopnia można być roztargnionym. Nie-uważałem nawet, żeśmy palili cygara, tak byliśmy obadwa zajęci naszym wielkim projektem.

Pani Dupuis *(sznując płaszcz i kapelusz).*

Jakim projektem?... Zdecydowałaś się pan zostać z nami panie Tomaszu?

Rouvière.

Nie ze wszystkiem pani Dobrodziejko! ale co do Jerzego i do mnie, to na jedno wychodzi. Czy umiesz pani odgadywać zagadki?

Pani Dupuis *(wpatrując się w niego).*

Może pan chcesz zabrać z sobą Jerzego? — Co?

Rouvière.

Tak jest pani Dobrodziejko, jeżeli pani nic nie masz przeciw temu.

Pani Dupuis *(uśmiecha się niedowierzając, potem mówi drżącym głosem).*

O nie!.. to być niemoże!.. Pan raczysz żartować Panie Rouvière...! ale ten żart nawet dotknął mnie do żywego... Powiedz pan, błagam pana — pan mi zostawisz mego męża, nieprawdaz?

Rouvière.

Zostawię Pani jego serce, o tém niema wątpliwości, Mościa Dobrodziejko; ale rzecz pewna że zabiorę Pani na jakiś czas jego osobę. Krótko mówiąc, Jerzy dawno już miał zamiar zoglądnać się trochę w świecie, a teraz mu się nastrocza najlepsza sposobność spełnić swe życzenia.

Pani Dupuis, *(opiera się ręką o fotel, oczy spuszczone, mówi jak gdyby do siebie).*

Więc to prawda!

Rouvière.

Ale najoczywistsza! Posłuchaj no Pani, jaki on tam na górze hałas robi z swoją walizą! Ciągnie ją po posadzce jak

wóz tryumfalny!... Zdaje mi się, że Pani nieznajdujesz w tém nic dziwnego, że człowiek z takim usposobieniem jak Jerzy spędziwszy trzydzieści lat bez przerwy w Saint-Sauveur-le Vicomte...

Pani Dupuis (przerwywając mu).

Niech mi Pan nie nietłumaczy.. rozumiem. Dokąd go Pan wywozisz?

Rouvière.

Po prawdzie powiedziawszy, Pani Dobrodziejko, niemamy pewnego celu — tak trochę w świat: najsamprzód...

Pani Dupuis.

Na jak długo?

Rouvière.

Na rok — najwięcej na dwa lata. Pani Dobrodziejka powinnaś się radować tą podróżą. Ile to mąż Pani nazwozi osobliwości z wszystkich końców świata, a korunek, a szkapierzy, a relikwii poświęcanych przez samego Ojca świętego!... I coż Pani na to wszystko?

Pani Dupuis. (Pogrążona w myśłach siada machinalnie w fotel i zastania twarz obydwoma rękami).

Ach! mój Boże!

(Słychać łkanie).

Rouvière (marszcząc brwi).

(Na stronie). Na masz! widzę zakrawa na elegię! (Głośno, przystępując bliżej). Ależ Pani Dobrodziejko! uspokój się Pani! — i o coż tu chodzi! O podróż! Coż w tém straszego, wszak to nie śmierć, ludzie powracają z podróży, masz pani we mnie dowód.. I proszę Pani, jakże sobie postępują żony marynarzy? — Ależ Mościa Dobrodziejko! — Doprawdy to nieładnie, Pani mnie wprowadzasz w największy kłopot! — utrudniasz mi Pani moje poselstwo!

Pani Dupuis (głosem przytłumionym).

Daruj mi Pan... Pan widzisz.. że... że niemogę...

(Zakrywa znówu twarz rękoma).

Rouvière. (Zniecierpliwiony, przechadza się szybko po pokoju, nagle staje przed panią Dupuis).

Otoż to właśnie, mam Pani powiedzieć, czego Jerzy przedewszystkiém chce uniknąć.

Pani Dupuis (podnosząc się z trwożą).

Jakto? czy niebędę mogła go widzieć?

Rouvière.

Ale, dlaczegoż nie? Będiesz go Pani widziała, tylko nabierz Pani cokolwiek odwagi: jeżeli nie, to mam Pani oświadczyć, że Jerzy swego postanowienia nie cofnie, więc lepiej uniknąć rozrzewniającej sceny pożegnania.

Pani Dupuis.

Więc dobrze! będę spokojną przyrzekam Panu... tylko kilka minut... pozwól mi Pan tylko kilka minut! To nad moje siły... tak nagle... Ach! Boże! wielki Boże! (Płacze).

Rouvière (z przyciskiem).

Niech Pani daruje, ale muszę powtórzyć, że ta rozpacz wcale niejest na swém miejscu. U licha! wszak nie na wojnę prowadzę męża Pani!

Pani Dupuis (głosem dziecinnym ocierając łzy).

Nie, nie... ja wiem, on powróci.

Rouvière.

Pani jesteś religiantką, jesteś pobożną, o to właśnie jest chwila pomyśleć o tém... Niedosć jest uczęszczać do kościoła... nietrzeba myśleć jedynie o sobie na tym świecie.

Pani Dupuis (*rozrzewniona*).

Bo widzisz Pan, Panie Rouvière, on nie jest przyzwyczajony jak Pan do tego życia pełnego trudów i niewygód; zdrowie jego jest delikatniejsze, aniżeli się Panu wydaje... (*Bierze go za rękę z uniesieniem*). Pan będziesz czuwał nad nim, nieprawdaż?

Rouvière (*łagodnie*).

Ale, bez wątpienia Pani Dobrodziejko, bez wątpienia: chciój Pani spuścić się na mnie... obowiązuję się przywieść go Pani czerstwego i rumianego jak panienkę... Daję na to słowo honoru, uważasz Pani?... Tylko, na miłość Boską, przestań Pani płakać, a przedewszystkiém żadnych rozrzewniających scen przy pożegnaniu.

Pani Dupuis.

Nie Panie Rouvière, już będę spokojna; przekonasz się Pan: — już minęło. (*Uśmiecha się*). Widzisz Pan jestem spokojna.

Rouvière.

Otoż to chwałę. O ja umiem cenić odważne kobiety, żony z poświęceniem. A teraz, kiedyśmy odzyskali zimną krew, pozwól Pani sobie powtórzyć, że ten ogromny smutek wcale nie był do rzeczy. Coż to znaczy rok jeden? Moja Pani Dobrodziejko, sześć miesięcy przepędzisz Pani u swój córki, a drugie sześć miesięcy będziesz Pani żyła tutaj, swobodnie w domowym zaciszu śród zatrudnień około gospodarstwa. A zresztą Jerzy tylko w połowie będzie oddalony od Pani, bo wszystko tutaj będzie Pani przypominało jego obecność; gdziekolwiek się Pani postąpisz wszędzie go znajdziesz.

Pani Dupuis (*wstrząsając głową*).

Pan mnie chcesz pocieszyć Panie Tomaszu, a tém samém powiększasz mój żal — którego pojąć niemożesz.

Rouvière.

Bardzo Panią przepraszam: ja pojmuję żal Pani, — i chciałem Pani to udowodnić.

Pani Dupuis.

Bądź Pan przekonany Panie Tomaszu, że niechciałam uchybić ani rozumowi ani sercu pańskiemu.

Rouvière.

Proszę Pani.

Pani Dupuis (*z wylaniem*).

Wierzaj mi Panie Tomaszu, są rzeczy, które się niedają odgadnąć... Rozważ Pan ile życie Pana różniło się od naszego!... Pan byłeś roztropny, nie związałeś serca swego węzłami, których siłę dopiero wtedy się czuje, kiedy się rwać zaczynają. Tak jest, dobrze Pan powiedział, wszystko tutaj, — nawet kamienie stanowią część naszego spólnego życia; — wszystko łączyło nasze wspomnienia, zbliżało nasze myśli, ... wszystko nas kochało, wszystko nam było drogie!... Tak przynajmniej ja sądziłam... Przed chwilą jeszcze, ileż-to wartości przywiązywałam do tych przedmiotów, do których nawykliśmy oboje przez tyle lat, do najdrobniejszych śladów naszych długoletnich nawyków!... do wszystkich tych świadków wspólnych projektów, uciech i zmartwień!... a teraz stały się one dla mnie tylko gruzami kłamliwego szczęścia, szcżytami iluzji!

Rouvière.

Moja Pani Dobrodziejko, jest w tém dziwna egzaltacya. Dajmy na to, że ta

podróż zakłóci trochę obecną chwilę, ale coż to ma do czynienia z przeszłością?

Pani Dupuis.

Bardzo się Pan mylisz. Ta podróż jest niczem bez wątpienia, ale odpowiada ona srogo na zapytanie, które sobie całe życie zadawałam potajemnie... Jestże Jerzy szczęśliwy?... Owoż niejest nim. Ja sama byłam szczęśliwa;... to tylko prawda! *(Z głębokim wzruszeniem)*. On był zrezygnowany, ale nie był szczęśliwy... A jednak, śmiem to powiedzieć, serce moje było godnym jego serca;... lecz zresztą niebyłam mu równą: czułam to srogo. Jakąż przyjemność mógł znajdować wzniosły duch jego w ubogiej rozmowie z dziewczyną wychowaną na wsi, nieznającą świata i umiejącą tylko kochać?

Rouvière.

Pani zbyt mało dowierzasz sobie: co do mnie, im bliżej Panią poznaję, tém więcej oceniam wybór mego przyjaciela.

Pani Dupuis, (powstaje uśmiechając się).

Pan mi pochlebiasz, bo mnie widzisz cierpiącą;... Pan jesteś szlachetny... ja chcę nią być także, chcę przebaczyć Panu wszystkie przykrości, jakich doznawałam z przyczyny Pana. Pan niewiesz, jak dawno już złorzeczyłam Panu po raz pierwszy.

Rouvière.

Mnie, pani Dobrodziejko? jakże mogłem sobie na to zasłużyć?.. Ale przede wszystkim, jakże się Pani masz, lepiej trochę, nieprawdaz? Niewiem z kąd to pochodzi, ale wydajesz mi się Pani o dziesięć lat młodszą.

Pani Dupuis (z uśmiechem).

Nic... to mała gorączka... nic nieznaczy.

Rouvière.

Niechno Pani będzie spokojna. — Więc jakimże to sposobem mogłem ja wywierać tak przykry wpływ na domowe pozycje Pani?

Pani Dupuis (trochę egzaltowana).

Ach Boże! — Musisz Pan wiedzieć Panie Tomaszu, że każda kobieta od pierwszego dnia swego zamęścia znajduje się w obec straszego współzawodnictwa, — a tém są wspomnienia męża.. Trudne to zadanie, wierzaj mi Pan, zatrzeć pamięć wszystkich przyjemności poświęconych dla nas, uspokoić własną siłą w sercu męża tęsknotę za wiekiem swobody, zwłaszcza, że ta tęsknota z każdym dniem wzrasta, w miarę jak czas ubiega a młodość się zaciera... Co do mnie, spostrzegłam wnet, że pańskie imię, Panie Tomaszu, tak często wzywane, było dla Jerzego ulubioném godłem straconego rajaju... najmilszém uosobieniem dawnych marzeń; w jego myśli przedstawiał Pan, niezawisłość, swobodę, czas krótkich bólów i nieskończonych nadziei... ja — ja przedstawiałam życie codzienne, jednostajne, troski domowe... ja byłam prozą, a Pan byłeś poezją. Coż więc dziwnego, że Pana uważała za przeciwnika, którego pokonać główném było usiłowaniem mojem... Niestety! usiłowania moje były daremne, Pan byłeś mocniejszy. Jerzy z każdym dniem stawał się posępniejszym, a ja czułam, że każda chwila jego smutku była zwycięstwem Pana nademną.. Ileż-to razy ukrywałam w samotności łzy moje!... Ale byłam wte-

dy młoda, a Bóg kocha młodość;.. dał mi córkę, a Pan zostałeś zwyciężony. (*Załośnie*). Dziś... anioł uleciał, zwycięstwo wraca na pańską stronę.

Rouvière (*głosem niepewnym*).

Kto wie, Pani Dobrodziejko? Ostatnie słowo jeszcze się nierzekło. Jerzy zaraz zejdzie na dół. Rozmów się Pani z nim. Może się nakłoni zostać.

Pani **Dupuis** (*tagodnie*).

Przyrzekłam Panu, — niebędę nalegać.

Rouvière.

Ale ja uwalniam Panią od tego przyrzeczenia; ja niechcę być przeszkodą szczęścia Pani! Jestem prędko, Pani Dobrodziejko... nieraz mogę się stać przykrym, — zwyczajnie jak stary kawaler, ale złośliwy niejestem, — chciuję Pani wierzyć mi.

Pani **Dupuis**.

Ja widzę, Pan jesteś dobry, szlachetny; ale ja znam Jerzego: wszystkie mo-

je nalegania nieprzydałyby się na nic; rozdrażniłyby go tylko... A nawet gdybym błaganem i płaczem mogła go zatrzymać, niechciałabym tego teraz. Pomnożyłabym tylko żale, które potąd zatrzymały życie jego. Widząc go zamyślonym, posępnym, mileżącym robiłabym sobie wyrzuty... Nie, — niech jedzie, inaczej być niemoże.

Rouvière (*po chwili*).

To wszystko słusznie — bardzo słusznie... niema co mówić. Pani pojmujesz te rzeczy lepiej niż ja. Niech Pani przynajmniej będzie przekonana, że mojem staraniem będzie skrócić ile możności czas naszej podróży.

Pani **Dupuis**.

Liczę na to... Dziękuję Panu. (*Podaje mu rękę, Rouvière całuje z uszanowaniem*).

(Dokończenie nastąpi).

LITERATURA ROSYJSKA NOWOCZESNA

przez

Władysława Wierciszewskiego.

Gdy kto pisał przed r. 1830 o literaturze rosyjskiej, a chciał być dokładnym, nie mógł w żaden sposób przemilczeć o podobieństwie uderzającym między płodami literatury naszej a rosyjskiej. Lecz z dzisiejszemu piśmiennictwem rosyjskiem rzecz się ma całkiem inaczej. Przed rokiem 1830, literatura rosyjska ledwo co wyszła z ślepego naśladownictwa pisarzy francuzkich, a jedyną, rzec można śmiało, ochroną od zupełnego w niej zatarcia ducha słowiańskiego, były utwory takich pisarzy jak Niemcewicz, Osiński, Morawski polskim Żukowskim nazwany. Stosunki polityczne były przyjaznemi kształceniu się młodej szkoły pisarzy rosyjskich na wzorach pol-

skich; skutek atoli zupełnie inny wypadł, jak się spodziewać należało. Zaszłe wypadki oddaliły i że tak powiem, wrogami uczyniły płody polskiego umysłu, który choć nigdy nie miał wspólnego z rosyjskim o rzeczy wyobrażenia, to przecież pozornie aby żyli z sobą w jakiegokolwiek bądź przyjaźni. W wzmiankowanej epoce, nietylko że autorowie nasi korespondowali z rosyjskimi w rzeczach literackich, ale nawet zobopólnie zamieniali pisma swoje, przekładając je na swój język. Dziś, tylko w konieczności gwałtownej, i to tylko wcale nie literackiej, ujrzyć można jakiś stosunek *znajomości* między polskim literatem lub uczonym a rosyjskim; bo też ani

mowy być nie może o tłumaczeniu lub choćby tylko pisaniu czegoś do literatury rosyjskiej odnoszącego się, zwłaszcza w krajach pod rządem rosyjskim. Gdyby nie Lwów, który jeszcze czasami ozwie się z czemś o pismach rosyjskich, lub jakie z ważniejszych puści w świat spolszczonem, niebysmy nie wiedzieli, co się dzieje w tym olbrzymie świata. A przecież w Rosyję, jakkolwiek nie ma podostatkiem geniuszów, nie śpią ani drzemią na polu literackiem, ale dość czynnie działają, mając silną porękę od rządu. Chcąc zatem zaznaczyć z nowoczesną literaturą rosyjską czytelników, ile że ona nie każdemu może być dostępną dla małej nader liczby posiadających ten język w kraju naszym, postanowiłem podać w *Gazecie Lwowskiej* krótki przegląd znakomitości społecznych z literackiego świata rosyjskiego; tudzież ogromnej publikacji pomników historycznych od rządu podjętej. Dodać tu winienem, iż żadna myśl tendencyjna nie kieruje móm piórem.

Berko w belletrystyce rosyjskiej naszych czasów piastuje *Alexander Puszkina* (1799 — 1837). Jest to wieszcz genialny, godny stanąć obok Brodzińskiego, Pola, Mickiewicza, z którym to ostatnim żył w najlepszej do r. 1830 przyjaźni. Stąd, wielu a między innymi tłumacz poematu Lermontowa: *Bojar Orsza*, znachodzi podobieństwo w poezjach Puszkina, Mickiewicza i Lermontowa, jako mocno wcytanego w utwory nauczyciela paryskiego. Duch poezji i w ogóle wszystkich dzieł Puszkina prawdziwie ruski; język czysty, przezeń dopięro rozwinięty w pełni swych dźwięków i mocy. Zajmuje on w historii jego to miejsce, jakie posiadli w dziejach naszego Rej, Kochanowski, Krasicki. Wreszcie Mickiewicz w prelekcjach literatury słowiańskiej, dobrze ocenił wartość i stanowisko Puszkina.

Wyliczmy dzieła jego wierszem i prozą w 11 tomach wydane w Petersburgu. Prócz mnożstwa elegii, sonetów, od, ballad i utworów naśladowawczych i tłumaczonych, zna-

czniejsze z poezji są: *Eugeniusz Oniegin*, *Mrabia Nulin*, *Bakczysarajska Fontanna*, *Jeniec Kaukazu* (tłumaczono te poemata na polskie, a dwa pierwsze są wydrukowanemi w Pamiętniku naukowo-literackim R. Podbereskiego); *Rusłan i Ludmiła* (nważany za najlepszy utwór Puszkina); *Bracia rozbójnicy*, *Cyganie*, *Półtawa*, *Domek w Kołomnie*, *Andżelo*, *Miedziuny Jeździec*; dramat *Borys Godunow*; także utwory sceniczne: *Kamienny gość*, *Skąpy rycerz*, *Uczta w czasie dżumy* i t. d. — Z prozy ważniejsze: *Historja buntu Pugaczewa*, *Zapiski z własnego życia*, *Podróż do Erzerum*. Był on kilka lat redaktorem *Sowremennika*, czasopisma literackiego dotąd wychodzącego. — Po niemiecku wyszły poezye jego raz w Berlinie: *Aleksanders Puschkin Gedichte aus dem russischen überetzt von E. u. O.*; drugi raz w Lipsku: *Puschkin's Dichtungen aus dem Russischen überetzt von Dr. R. Lippert*. Z prozy tłumaczono: *Puschkin's Geschichte des Pugatschew'schen Aufruhrs, aus dem Russischen von Brandeis* w Stuttgardzie. Wszystkie trzy przekłady wyszły w r. 1840. — Zeszłego roku wyszła po francuzku: *Bakczysarajska fontanna*.

Po Puszkinie najznakomitszym w lekkiej literaturze rosyjskiej jest *Lermontow*, który podobnie jak Puszkina zginął w pojedynku roku 1841. Charakter pism tak pod względem języka jako i osnowy Lermontowa, dokładnie został określonym w 17 numerze *Dziennika Literackiego* z r. z. My tylko dodamy, iż poezye jego były tłumaczonemi na niemieckie przez Fryderyka Bodenstädt i wydanemi w Berlinie r. 1852 w dwóch tomach. Po polsku mamy lwowskie i warszawskie wydanie powieści *Bohatyr naszych czasów*. Z poematów Lermontowa prócz wzmiankowanego *Bojar Orsza*, ważniejsze są: *Izmał Bej*, *Hadži Abrek*, *Mcyry*, *Demon*, *Trzy palmy*, *Dary Tereku*, *Borodino*, *Obrazki Kaukazu*. Napisał niezły dramat: *Maskarada* i pono na nim pióro swe dramatyczne złożył.

Spółczesnym Lermontowa poetą jest *Benedyktów*, odznaczający się liryką i artystycznym pojowaniem przyrody.

Krom przytoczonych wieszczów, należy jeszcze do znamienitszych belletrystów *Weltman* i hrabina *Roztopczyna*. Poezye pierwszego są jakby ogniste fantazyje gorączkowego entuzjazmu, przepelnione atoli głęboką zadumą. Utwory prozą tego fantasty, mianowicie historyczne, bardzo szkodną na tém przepełnieniu. — Z poematów jego ważniejsze: *Lasy Muromskie* i *Zbieg*. — Z prozy: fantastyczna podróż pod napisem: *Strannik* i powieści: *Szkielet nieśmiertelny*, *Świętosławiczy wychowawiec wrogów* (powieść historyczna), *Serce* i *Dumka* i *Lunatyk*.

Hr. *Roztopczyna* pisze powieści wierszem, a które cechują zwykłą barwą dumek ukraińskich, charakteryzująca w ogóle poezye rosyjską. Nieodznaczają się one artystycznością.

Przy ocenionych już pracownikach, wedle zdania krytyków rosyjskich, na polu belletrystycznym, tacy jak *Eugeniusz Baratynski* który wiecznie w swych poezyach narzeka; *Jazykow* odpowiadający co do wartości naszemu E. Wasilewskiemu; Baron *Delwig* sielankowy i melancholiczny; *Podoliński* odznaczający się głębokością uczucia, wreszcie *Delar*, *Kozłow* ślepy naśladowca Bajrona, *Tepliakow*, *Majkow*, *Kolcow*, *Wroneczenko* dobry tłumacz poetów angielskich, *Szlegel* wierny tłumacz poezyj niemieckich i inni, ledwo na wspomnienie zasługują.

Co się zaś tycze piśmiennictwa dramatycznego, to w niem prócz *Zagoskina* piszącego nie złe dramata, jak *Szlachecki teatr*, *Wieczorek uczonych*, *Dobry chłopiec*, *Nowonarodzony*, *Nowiny miejskie* etc. i *Gogola* autora *Rewizora*, nie ma nic godnego do przytoczenia. *Chomjakowa* utwory: *Jermak* i *Dymitry Samozwaniec* tylko w Rosyji mogą mieć pretensyą do miana tragedyi. Są to gromady przygód najtragiczniejszych, nieokrzesanym stylem oddanych. Ta gałąź w ogóle literatury rosyjskiej leży dotąd odłogiem.

Teraz przejrzymy powieściarstwo rosyjskie. Czém u nas są w tym rodzaju piśmiennictwa: Korzeniowski, Kraszewski, Rzewuski, Kaczowski i Siemiński, tém w nowj epoce literatury pięknej w Rosyi poczytać można *Gogola* i *Marlińskiego*. — Opisy pierwszego jak *Wieczory w futorze niedaleko Dikańki*, *Mirgorod*, *Taras Bulba*, *Dniepr* są niezrównanemi. Gogol jest prawdziwym i jedynym talentem oryginalnym w Rosyji. Charakterem jego głównym, jest humorystyczna satyra. W powieściach Gogola przebija się stara nienawiść ukraińska a raczej kozacka podbechtana do wszystkiego co polskie, i to może jest przyczyną, iż go nigdy na polskie nie przekładano, gdy tymczasem tłumaczeń niemieckich mamy kilka. Niewiem, komnby pierwszeństwo przyznać należało w wybornem malowaniu życia małorosyjskiego, porównyując płody jego z powieściami naszego Czajkowskiego.

Marliński od r. 1830—33 uważanym był za pierwszego powieścio-pisarza w Rosyji. Zaletą osnowy jego utworów jest bystrość w poglądzie i wesołe opowiadanie, npstrzone atoli nieskończonemi porównaniami. — Styl jego kwiecisty, lecz wymuszony, wprost przeciwny stylowi Puszkina. Gdyby nie głupia pretensya do genialności, chętką błysnięcia, oślepienia affektem, która ostateczną mn rnię zgotowała, byłby mógł stanąć dość wysoko w powieści, mianowicie obyczajowej, ile ze umysł ma płodny. Pojawienie się Gogola zadało jego działalności literackiej cios śmiertelny. Ujrzał się wtedy naraz strąconym z naczelnego stanowiska do rzędu *mierności*. Nakoniec w przedostatnim lat dziesiątku, nowa krytyka zwalczyła go do npadłego, i kolosalna sława runęła. — Po polsku z prac jego wiemy o powieści *Amałat Bek* i kilku drobniejszych. — Niemieckich przekładów *Marlińskiego* jest kilka. Znany nam: *Marliński's Schriften übersetzt* — w Studtgardzie.

W tymże rodzaju powieści co *Marliński* zasługują na uwagę:

Dal piszący pod pseudonymem: Kozaka Włodzimierza Ługańskiego, zwięzłym jest w opowiadaniu; malując wybitnie jakąś stronę wieśniaka rosyjskiego, nakreśla niby mimochodem wszelkie potoczne epizody i szczegóły.

Grigorowicz jest wprost pierwszemu przeciwny w sposobie w powieści. Siła w nakreślaniu obrazków z życia wiejskiego, silniejsza się wydaje w Grigorowiczu niżli w Dalu.

Grzebienko pisał humorystyczne Szkice; również ładnymi są pisma tego rodzaju Kwitki znanego pod pseudonymem: Hryćka Osnowianki.

Ks. Odojewski wziął za cel swych powieści wykrywanie wad życia towarzyskiego, mianowicie w społeczeństwie wyższem. Lubione są bardzo powieści tego autora: *Ruskie nowy, Domowe rozmowy, Próbkę dawnych i nowych podań, Ułamki pstrych gadek*. Obrazek: *Południowy brzeg Finlandyji w XVIII stuleciu* zasługuje na szczególniejszą uwagę.

Bardzo popularne romanse hr. Solłoguba jak: *Historya kaloszów, Aptekarka, Zdarzenie na kolei żelaznej, Tarantas, Wielki świat*, zalecają się pięknym stylem, podobnym do Korzeniowskiego, tylko nie tak makaronicznym i wiernym charakteryzowaniem warstw społeczeństwa. Wreszcie A. Perowski autor pięknego romansu *Zakonnica* wydane go pod pseudonymem Pogorzelskiego; *Biegiczew, Kałusznikow, Uszakow, Pawłow*,

Fan-Dim i *Żukowa* należą do lepszych powieściarzy rosyjskich. — Powieść historyczną pięknie pisze *Bulharyn*, jak tego dowodem utwór *Iwan Wyżygyn*. — Romanse historyczne *Mussalski, Teodorow, Sziszkina*.

Mówiliśmy dotąd o właściwem piśmiennictwie t.j. o płodach belletrystyki. Teraz, poświęcić musimy kilka słów pracom w historyi i archeologii, jak również dziennikarstwu. — A najprzód przebiegniemy pokrótce koleje oświaty w Rosyi.

Do Łomonosowa, piśmiennictwo rosyjskie i cała działalność umysłowa była w rękach duchowieństwa. Nędzny *Synopsis* Gizela był jedynem dziełem historycznem do treściwej kroniki Łomonosowa (zwykle przez pisarzy rosyjskich historyą nazywaną), a zatem przez wiek blisko cały. Z faktu tego dziejowego można mieć próbkę jałowości w oświacie i literaturze ówczesnej Rosyi. — Łomonosow, stwórca Uniwersytetu Moskiewskiego, pierwszego w Rosyi, jest pisarzem epokowym. — Pieluchy, że tak powiem, jego literackie dopiero zrzuconemi zostały przez prace Derżawina, Karamzina, Żukowskiego, wreszcie Puszkina, który, jakśmy widzieli, otwiera nowy, najświetniejszy period rosyjskiej literatury naszych czasów. Oświata postępowała też drogą co i piśmiennictwo. Podniosła się ona dopiero za Aleksandra I, a nowe reformy przeprowadzone w ostatniem dwudziestopięcioleciu na polu naukowem i literackiem, postawiły ją na dość wysokim stopniu, przynajmniej jak na Rosyą, która długich bardzo lat pokoju wymaga, aby całkowicie zrównać się pod tym względem z ościennemi mocarstwami europejskimi.

(Dokończenie nastąpi.)

Ślady po piorunie.

Strzałki piorunowe nie są jedynym śladem po piorunach; pan Boudin doktor wojskowy zebrał osobliwości innego rodzaju i podał w rozprawie do akademii paryskiej, z której się okazuje, że piorun zostawia na ciałach osób piorunem rażonych ślady i znaki rzeczy otaczających. Już Franklin widział u kogoś na piersiach abrys drzewa wywróconego nakształ odciśku w obrazie na miedzi rytym, a który dostał w chwili, gdy piorun to drzewo przy nim wywrócił. Orioli znowu widział u pewnej damy odcisk kwiatka na nodze, zupełnie tego samego, który stał w wazonie na oknie podczas gwałtownej burzy z piorunami. Roczники medyczne, zapisały pod rokiem 1825 także

szczególniejszy przypadek na Brygantynie: „Buon serwo“ stojący na kotwicy w morzu adryatyckiem: piorun zabił majtkę siedzącego pod masztem, na którym wywieszona stała podkowa. Przy obdukcji nie znaleziono żadnego śladu gwałtownej śmierci prócz rysunku podkwy na nim. O tym samym czasie zabił piorun i majtkę w zatoce Zanty, a na piersiach wycisnął mu numer 44, ten sam, który przypięty wisiał przy żaglach. Odtąd uważniej opatrywać zaczęto na tej wyspie ciała osób piorunem rażonych, i znalazł u jednego na plecach kółka rozmaitej wielkości, a pokazały się zupełnie odpowiadające monetom złotym, które chował w paczce zawinięte w kieszeni.